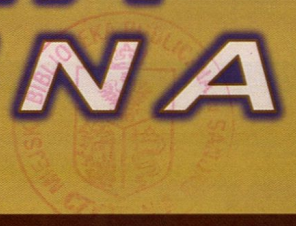
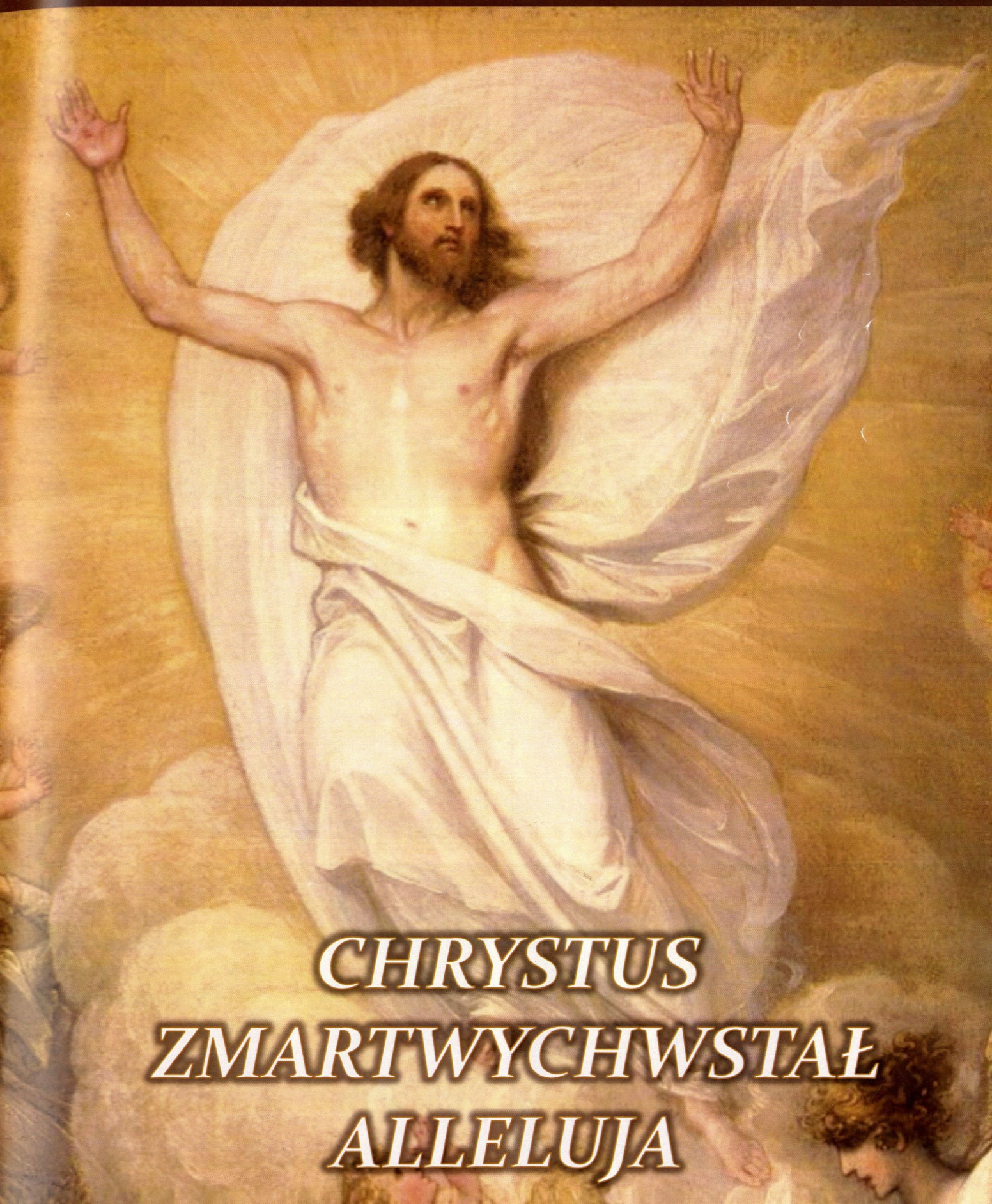


NASZA RODZINA



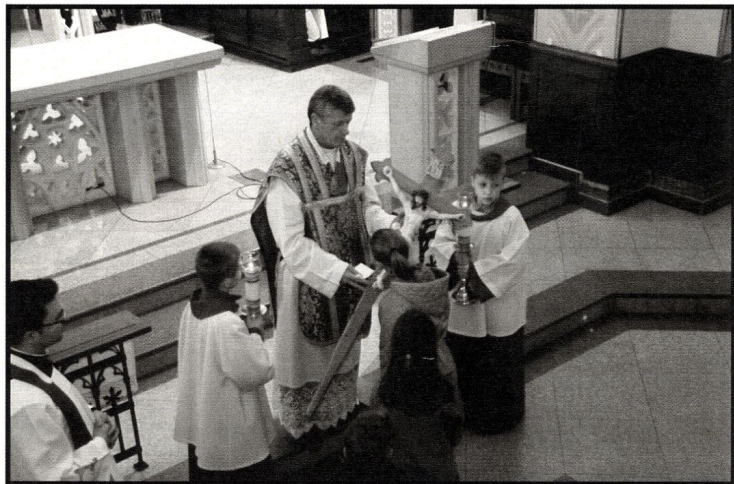
MIESIĘCZNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 59 Kwiecień 2017



**CHRYSTUS
ZMARTWYCHWSTAŁ
ALLELUJA**

Triduum Paschalne



„Zwycięzca śmierci, piekła i szatana, wychodzi z grobu dnia trzeciego z rana. Naród niewierny trwoży się, przestrasza na cud Jonasza. Alleluja”.

Niedzielny poranek, trzy dni po Świącie Paschy. Niby taki jak zawsze, bo słońce wstało jak co dzień i ludzie wokół domostw i gospodarstw krzątali się jak zawsze. Niby wszystko tak samo, a jednocześnie tak inaczej. Tego poranka stało się coś, co odmieniło losy świata, choć świat o tym nie wiedział. Tego poranka wydarzyło się coś, co wpłynęło na losy każdego człowieka, choć ludzie o tym nie wiedzieli. Tego dnia życie zwyciężyło, tego poranka życie pokonało śmierć i cały smutek, który śmierć niesie.

Świętujemy Wielkanoc po raz któryś już w naszym życiu. Czy myślimy o tym, że świętujemy zwycięstwo życia, bo Jezus Zmartwychwstały to prawdziwe Życie? Tam, gdzie jest Jezus, tam jest życie, bo zmartwychwstanie to święto życia.

Różne są rodzaje śmierci, które nas zamykają w naszych grobach. Może być śmierć spowodowana nałogiem, który uniemożliwia normalne życie i cieszenie się nim. Może być śmierć spowodowana nienawiścią, gdy człowiek nie chce przebaczyć i traci radość życia. Żyje na pozór, bo w środku jest martwy, zamknięty w swoim grobie. Może być śmierć spowodowana utratą nadziei, gdy nie widzi się promyka światła w ciemnościach, które spowiły naszą duszę. I nic człowieka nie cieszy i trudno wtedy smakować życie.

Jezus Zmartwychwstały staje przed grobami naszego życia, przed tymi wszystkimi trudnymi i bolesnymi sprawami, które nam nie pozwalają żyć w pełni i w pełni cieszyć się życiem. Staje przed tymi sprawami, które pogrążają nas w ciemności, w duchowej śmierci. Staje, by odwalić te kamienie, które nas przygniotły, byśmy mogli wyjść na zewnątrz, by cieszyć się życiem...

Papież Franciszek napisał życzenia do wiernych na 2016 rok: „Możesz mieć wady, być lękliwy i czasem poirytowany, ale nie zapominaj, że twoje życie jest największym przedsięwzięciem świata. Tylko ty możesz zapobiec jego fiasku. Wielu Cię ceni, podziwia Cię i Cię kocha. Chciałbym, żebyś pamiętał, że być szczęśliwym, to nie znaczy mieć niebo bez burzy, drogę bez wypadków drogowych, pracę bez wysiłku, relacje bez rozczarowań. Być szczęśliwym to znaleźć siłę w przebaczeniu, nadzieję w walkach, bezpieczeństwo na scenie strachu, miłość w niezgodzie...”.

Zmartwychwstanie to jest święto życia. Jezus, który wstaje z grobu i pokonuje śmierć, pokazuje nam raz na zawsze, że życie jest mocniejsze od śmierci. Że to wszystko, co chce w nas zniszczyć radość życia, choćby to było najtrudniejsze i najbrutalniejsze, da się pokonać, kiedy jesteśmy razem z Nim – Zmartwychwstałym Panem. Zło chce nam odebrać tę radość życia, chce nas przytłoczyć nieszczęściem śmierci, chce nam pokazać, że nie ma już sensu i radości w życiu, bo tak w nas zło uderzyło, bo tak nas upokorzyło, sponiewierało. Żywy Jezus pokazuje, że to nieprawda. Trzeba nam szukać dróg do Zmartwychwstałego, bo tam, gdzie On jest, tam jest życie. Tam, gdzie On jest, tam nawet największe zło da się pokonać Jego siłą i mocą Jego miłości. Pozwólmy Mu, by podszedł do tego, co w nas martwe, pozwólmy, by dotknął tego, co zabija w nas życie, bo dla Niego nie ma sytuacji i ludzi straconych.

Chrystus zmartwychwstał- Prawdziwie zmartwychwstał.

Drodzy Parafianie i Goście:

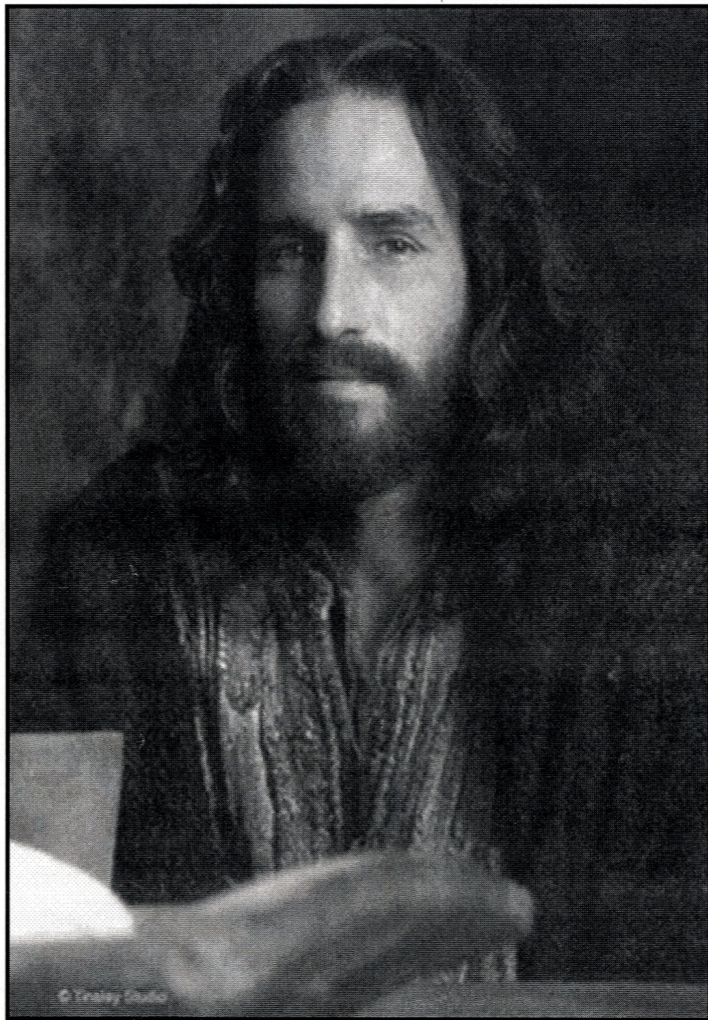
Zdrowych i Błogosławionych Święt Zmartwychwstania Pana Jezusa. Wiele radości, płynącej z prawdy, że Chrystus pokonał piekło, śmierć i szatana. Umocnienia wiary, nadziei i miłości ze spotkania ze Zmartwychwstałym. Wielu łask Bożych w realizacji swoich powołań życiowych. W sposób szczególnie pragniemy pamiętać w tym czasie o Osobach chorych, cierpiących i osamotnionych. Błogosławionych Dni życzą:

*Kapłani i Siostry Zakonne pracujący
w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa
wraz z Zespołem Redakcyjnym Gazety Parafialnej.*

Jaka modlitwa taka doskonałość, jaka modlitwa taki dzień cały.

św. Brat Albert

CZEGO CHCESZ OD NAS PANIE ZA TWE HOJNE DARY???.



Triduum Paschalne i Święta Wielkiej Nocy to szczególnie czas. Czas łaski i Bożego Miłosierdzia, ale też czas, w którym na nowo możemy zobaczyć i doświadczyć wszystkiego, co uczynił i nadal czyni dla nas Bóg. Może niejednemu z nas przyszło do głowy podziękować Bogu za tak wielki dar Zbawienia, który otrzymujemy przecież całkowicie za darmo.... Wielu myśli, że aby dostać się do nieba trzeba bardzo się zmagać ze sobą, z grzechem, umartwiać, modlić wiele i ciągle ćwiczyć w cnotach.... Wielu Świętych daje nam różne przykłady jak żyć dla Boga by to życie nie było zmarnowane.... Ale sam Jezus mówi, że trzeba TYLKO JEDNEGO....por. Łk.10,42

Oto kilka przykładów z pism różnych Świętych i Kandydatów na ołtarze:

Służebnica Boża s. Roberta Babiak:

„Po Komunii Św. przedstawił mi Zbawiciel wszystkie dobrodziejstwa naturalne i nadnaturalne, jakie dla mnie samej zgotował...(…) Widząc tę niezmierną miłość Boga okazaną duszy w czynie, zakłopotalam się: cóż ja dam Panu za wszystko, co dla mnie uczynił. Zrozumiałam natychmiast, że Pan Bóg niczego nie żąda od duszy, prócz wdzięcznej miłości” (str. 602 - W oceanie Miłości Miłosiernej Trójcy Przenajświętszej).

„Pan Jezus niczego nie pragnie, tylko miłości” (str. 432 - W oceanie Miłości Miłosiernej Trójcy Przenajświętszej).

Jezus do Służebnicy Bożej s.Leonii Nastal:

„Zapisz to, ale dodaj, że gotów jestem przyjść w taki sam jawny i poufaly sposób, jak do ciebie, do każdej duszy – nawet do takiej, która popełniała największe grzechy, byleby tylko ukochała Mnie więcej niż letnią miłością, byle Mi zaufała(...) i na jedno tylko oczekuję(...) na dziecięcą miłość...(…)Poufałości ze strony dusz się domagam, w tym znaczeniu, że pragnę być kochany na wszelki możliwy sposób. (str. 283 – Uwierzyłam Miłości).

Św. Matka Teresa z Kalkuty:

„ (...) dobry Bóg potrzebuje jedynie naszej Miłości i naszej ufności pokładanej w Nim” (str. 143 – Pójdź, bądź moim światłem)

Św. Teresa od Jezusa:

„Modlitwa bowiem wewnętrzna nie jest to, zdaniem moim, nic innego, jeno poufale i przyjacielskie z Bogiem obcowanie i wylana, po wiele razy powtarzana rozmowa z Tym, o którym wiemy, że nas miłuje” (str. 174 – Księga Życia)

Chiara Lubich:

„(...) trzeba pamiętać o Jezusie Opuszczonym(...) i kochać Go. Trzeba Go kochać tak radykalnie, jak Św. Paweł, który stwierdza: Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego. (1Kor2, 2) (str296 - Charyzmat jedności)

„Świętość przychodzi, jako konsekwencja miłości... A więc kochać i nic innego...” (Niedziela 11/2015 str. 16-19)

Trzeba żyć pod okiem Pana Jezusa. Wystarczy jedno spojrzenie duszy na Niego, jedno słów Jaka modlitwa taka doskonałość, jaka modlitwa taki dzień cały.

Św. Brat Albert



Św. Matka Teresa z Kalkuty:

„ (...) dobry Bóg potrzebuje jedynie naszej Miłości i naszej ufności pokładanej w Nim” (str. 143 – Pójdź, bądź moim światłem)

Św. Teresa od Jezusa:

„Modlitwa bowiem wewnętrzna nie jest to, zdaniem moim, nic innego, jeno poufałe i przyjacielskie z Bogiem obcowanie i wylana, po wiele razy powtarzana rozmowa z Tym, o którym wiemy, że nas miłuje” (str. 174 – Księga Życia)

Chiara Lubich:

„(...) trzeba pamiętać o Jezusie Opuszczonym(...) i kochać Go. Trzeba Go kochać tak radykalnie, jak Św. Paweł, który stwierdza: Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego. (1Kor2, 2) (str296 - Charyzmat jedności)

„Świętość przychodzi, jako konsekwencja miłości... A więc kochać i nic innego...” (Niedziela 11/2015 str. 16-19)

Św. Faustyna:

„Jezu mój, ja rozumiem dobrze, że moja doskonałość nie polega na tym, że polecasz mi przeprowadzić te wielkie dzieła – o nie, nie na tym polega wielkość duszy, ale na wielkiej miłości ku Tobie” (984 Dzienniczek)

Ani łaski, ani objawienia, ani zachwyty, ani żadne dary jej udzielane nie czynią ją doskonałą, ale wewnętrzne zjednoczenie duszy mojej z Bogiem” (1107 Dzienniczek)

o.Pio:

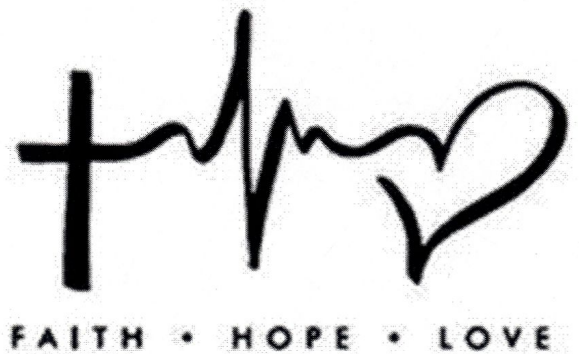
„Co jest miłe Panu Jezusowi? Strach czy poufałość? – Poufałość jest obfitością życia. Strach jest brakiem życia, które kończy się marnie. Demony też boją się Boga. Zbawiamy się przez poufałość, hamując ją świętym strachem. Porywczemu Św. Piotrowi wystarczyło jedno spojrzenie Jezusa, by żałował i zapłakał”. (str. 89 – Moje życie w bliskości o. Pio).

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus:

„Zasługa nie polega na tym, by czynić i dawać wiele, ale raczej na tym by przyjmować i miłować bardzo”. (Str. 583 Dzieje duszy)

Pomyślmy o tym w czasie całego zabiegania przedświątecznego lub zmęczenia poświątecznego... ile daliśmy Jezusowi miłości??? I czy Jemu zależy na czystych oknach i koszyku pełnym pisanek, czy bardziej na naszej czystej duszy i owocach miłości? Cały okres Wielkanocny – 50 dni – jest szansą by wyznać swoje grzechy i przyłgnąć do Jezusa z Miłością resztę Duch Św. nas nauczy....

s Renata Suchy



o, myśl jak błyskawica, a to już jest modlitwa.

św. Brat Albert

Leniwe chrześcijaństwo

Lenistwo jest stylem życia niektórych ludzi, ale dla każdego jest to wielka pokusa. Biblia jednak w jasny sposób naucza, że Pan nakazał ludziom pracować, lenistwo jest grzechem. „Do mrówki się udaj, leniwcze, patrz na jej drogi - bądź mądry” (Prz 6,6). Myślę, że osoby niepraktykujące można określić mianem „leniwych chrześcijan”, ponieważ lenistwo, jest głównym defraudantem ich czasu. Tacy ludzie często potrafią zagospodarować tak czas, by wystarczyło na obejrzenie kilku seriali w ciągu dnia i równocześnie by go zabrakło na spotkanie z Bogiem na modlitwie, w Eucharystii, niestety jest to celowy zabieg. To świadoma ucieczka. Leniwy chrześcijanin to osoba, która nie kocha Boga na tyle by żyć z Nim w komunii. Rzeczą naturalną jest to, że każdy chce jak najczęściej spotykać się i rozmawiać z osobą, którą kocha. Dlaczego więc problem odwzajemnienia miłości Bożej jest dużą trudnością? Może warto na to pytanie odpowiedzieć sobie samemu, z perspektywy własnego życia i praktyk religijnych. Problem tkwi często w świadomości. Trzeba sobie na nowo uzmysłwić, że Bóg nas kocha i że to On wychodzi pierwszy z inicjatywą spotkania się z człowiekiem. Bóg wręcz domaga się, byśmy prosili go o stosowne dobra. Ten problem śmiało możemy nazwać „praktyką niepraktykowania”.

Papież Franciszek skrytykował "leniwych chrześcijan", którzy nie są aktywni, a Kościół traktują jak "dobry parking". To ci, którzy nie chcą iść naprzód, nie walczą o to, by coś się zmieniło, o nowe rzeczy, które byłyby dobre dla wszystkich. To chrześcijanie zaparkowani. To egoiści, którzy patrzą tylko na siebie, nie potrafią podnieść głowy, by spojrzeć na Boga. Mówił o świeckich, księżach, biskupach, wszystkich. Wyraził przekonanie, że to nadzieja czyni chrześcijan odważnymi. - Leniwi chrześcijanie jej nie mają, są na emeryturze - zauważył. Jak stwierdził dobrze jest iść na emeryturę po wielu latach pracy. - Ale spędzić całe życie na emeryturze to coś okropnego. Przypomniał powiedzenie: "uważaj na stojącą wodę, ona nie płynie, ale pierwsza gnije". Położył nacisk na potrzebę otwartości oraz przewyciężenia egoizmu. W Biblii znajduje się wiele fragmentów, które poruszają temat lenistwa. Księga Przysłów przekazuje szczególnie wiele mądrości i ostrzeżeń odnośnie lenistwa. Mówi nam, że leniwa osoba nienawidzi pracy, znajduje sobie wymówki, marnuje czas i energię, wierzy, że jest mądra, lecz jest głupcem. Leniwy człowiek staje się sługą, jego przyszłość jest ponura, może stać się biedny. W życiu chrześcijanina nie ma miejsca na

lenistwo. Człowiek odrodzony duchowo jest nauczany, że „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga. nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. (Ef 2,8-9). Wierzący może jednak stać się próżny jeśli błędnie założy, że Bóg nie oczekuje w jego życiu żadnych zmian. Bezczyność sprzeciwia się Bożemu powołaniu. Pan uzdalnia chrześcijan do przewyciężania lenistwa w swoim życiu, przez to że obdarza nas nową naturą. Dzięki nowej naturze mamy motywację do pilności i pracowitości, ze względu na miłość do Zbawiciela, który nas wykupił swoją drogocenną krwią. Nasza dawna podatność na lenistwo, oraz uległość innym grzechom, została zamieniona w pragnienie życia w uświęceniu. Chrześcijanie powinni pracować z Bożą siłą, aby zwiastować ewangelię i czynić innych uczniami Jezusa.

Wielu ludzi po prostu pokochało leniwe chrześcijaństwo i niezbyt angażujące niedziele, po kryjomu przyjmowane sakramenty, nigdy nieprzeżyte do głębi. Teraz, kiedy już nie ma „lepszych” argumentów usprawiedliwiających lenistwo, wymyśla się komunały o zacofanym, niedostosowanym do życia Kościele. Ale mimo że Kościół, podobnie jak nasz rodzinny dom, ma braki i zaniedbania, ma również bardzo ważną zaletę - jest rzeczywisty i otwarty, gotowy udzielić schronienia. Wzgardzenie Kościołem wcale nie rozwija człowieka (uczucia pogardy i nienawiści poniżają przede wszystkim tego człowieka, który je żywi względem innych), niczego dobrego nie wnosi do społeczności ani nie ubogaca. Zwyczaj z lenistwa nie chce nam się szukać odpowiedzi na pytania, wątpliwości, czy rozwiązywać rzeczy trudne. Wolimy głośić czyjeś poglądy i przekonania, nie zastanawiając się czy one mają sens. Powtarzamy za innymi, nie do końca wiedząc co głośimy. Różnymi drogami Bóg trafia do ludzkich myśli i serc.



Zawsze się modlić. Nie prosić – to nic nie mieć.

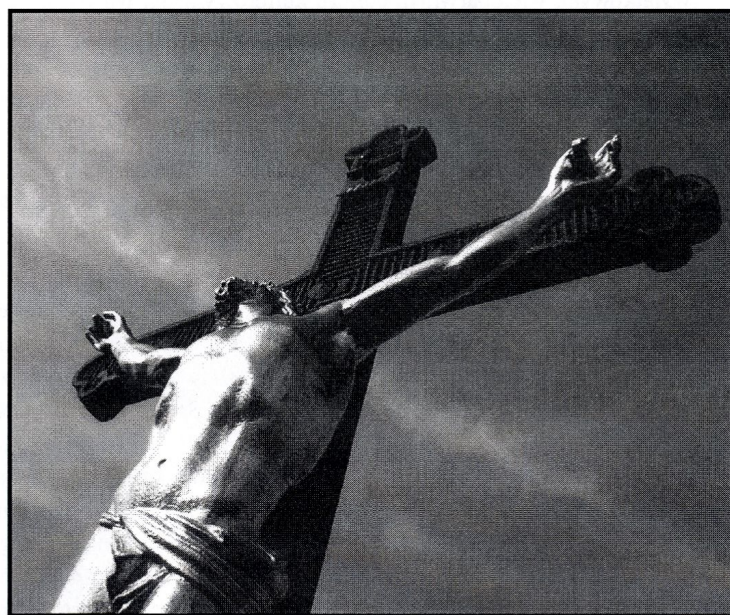
św. Brat Albert

Tylko On potrafi szept podnieść do rangi ogłuszającego krzyku. Jaki owoc wyda lenistwo tych, którzy je pielęgnują w sobie? Człowiekowi nie może przytrafić nic gorszego, niż to, kiedy zobaczy, że oszukał samego siebie i zaprzedał swoją duszę grzechowi tracąc jedyną szansę na życie wieczne. Leniwy w drodze do Nieba ma serce pełne duszących, a zarazem potępiających duszę grzechów. Lenistwo powoduje dwie złe rzeczy: zaniedbanie czasu, jaki należy wykorzystać by udać w drogę do Nieba oraz spóźnioną skruchę, która jest wynikiem tego zaniedbania. Lenistwu towarzyszy zazwyczaj niedbałość, a niedbałość jest w największej części spowodowana bezmyślnością. Bezmyślność przydaje siły lenistwu i w ten sposób dusza jest pozbawiona ratunku. Lenistwo blokuje działanie Chrystusa. Leniwy niechętnie zajmuje się pracą, którą powinien wykonać. Tak samo jest z tym, który jest leniwy na drodze do Nieba. Leniwy jest skłonny zwlekać. Każda błaha rzecz, jaka staje na drodze opieszalemu jest wystarczającą wymówką, by nie zabrać się do wykonania swej pracy. Leniwy wykonuje swą pracę połowicznie. Leniwi trwonią czas, w którym można wykonać różne rzeczy. Tacy przegapiają czas łaski. Leniwi nigdy nie mają dobrych plonów, albo mają je rzadko. Tak samo będzie z człowiekiem leniwym w sprawie zbawienia swojej duszy. Ponadto demony gorliwie pracują i starają się wszelkimi sposobami, codziennie, wykorzystać wszelki grzech, aby trzymać nas z dala od Nieba i przeszkodzić w dostąpieniu zbawienia. Czy chcesz zostać potępiony za lenistwo?

Leniwy człowieku, czy ciągle chcesz spać? Czy chcesz spać snem śmierci? Czy nie obudzą cię żadne wiadomości z Nieba ani z piekła? Czy jeszcze będziesz mówił: „Jeszcze trochę pospać, trochę podrzemać”; oraz „jeszcze trochę założyć ręce aby odpocząć?” Gdyby trzeba było zostać w piekle tylko na jeden dzień, albo rok nie, nawet na dziesięć tysięcy lat, to byłoby to (jeśli można użyć takiego porównania) niczym. Ale, o zgrozo, pozostaje się w nim na zawsze. NA ZAWSZE. Jak bardzo przerażającym dla duszy będzie gdy usłyszysz: „Idźcie precz ode mnie przekłęci w ogień wieczny”. A jak jest w życiu? Człowiek ma mnóstwo zastrzeżeń. Gdybym wyruszył i biegł tak, jak tego chce Bóg, to by oznaczało, że może muszę opuścić mych przyjaciół, gdyż żaden z nich nie biegnie tą drogą. Jeśli jednak wyruszy tą drogą to będzie biegł wprost w ramiona Pana Jezusa Chrystusa i w ramiona Boże, jaka więc szkoda może go spotkać z tego tytułu? Jeśli będę podążał tą drogą, to może będę musiał porzucić wszystkie swoje grzechy. To prawda, ale jeśli tego nie zrobi, to będziesz podążał wprost w ogień piekielny. Jeśli będę biegł tą drogą wtedy może będę znienawidzony i stracę miłość przyjaciół, krewnych i wszystkich tych, dzięki którym mógłbym odnieść korzyści lub polegać na nich, a poza tym wszyscy będą się naśmiewać.

Ale jeśli nie wyruszy w drogę na pewno straci miłość i łaskę Bożą, a przede wszystkim Niebo. No i najczęstsza myśl leniwego. Przecież chyba mogę rozpocząć bieg dopiero za rok lub dwa? Czy wiesz jak długo będziesz żył? Czy Stwórca powiedział ci, że będziesz żył jeszcze pół roku dłużej albo chociaż dwa miesiące? Nie, może się okazać, że nie dożyjesz nawet nowego roku. Czy chcesz być tak otepiały i niemądry aby ryzykować los swej duszy w zamian za krótki niepewny okres czasu? Czy wiesz jak długo będzie trwał czas łaski? Może jeszcze jeden tydzień, a może nawet nie. Czas łaski kończy się w przypadku niektórych ludzi zanim ich życie na ziemi dobiegnie końca. Gdyby tak się stało w twoim wypadku, wówczas żałowałbyś tego. Gdybyś widział o tym, że jeden z twych znajomych nie dba o wzięcie w posiadanie domu lub ziemi, oferowanych mu za darmo, mówiąc że ma na to dosyć czasu w przyszłości, chociaż czasy są niepewne i nawet nie wie, czy te dobra będą mu ponownie oferowane za darmo, to czy nie nazwałbyś go głupcem? A jeśli tak, to czy sądzisz, że jesteś mądrym człowiekiem pozwalając twej nieśmiertelnej duszy wisieć nad piekłem na nitce niepewnego czasu, którą wkrótce może przeciąć śmierć? Szczerze mówiąc wszystkie powyższe zastrzeżenia to słowa leniwego ducha. Powstań człowieku, nie bądź więcej opieszale, nakieruj swe stopy, serce i wszystkie swoje siły na drogę Bożą i biegnij! Na końcu biegu jest korona; tam również czeka Pan Jezus, który przygotował dobra by powitać twoją duszę. Da je o wiele chętniej niż byś mógł to sobie wyobrazić. Dlatego nie zwlekaj.

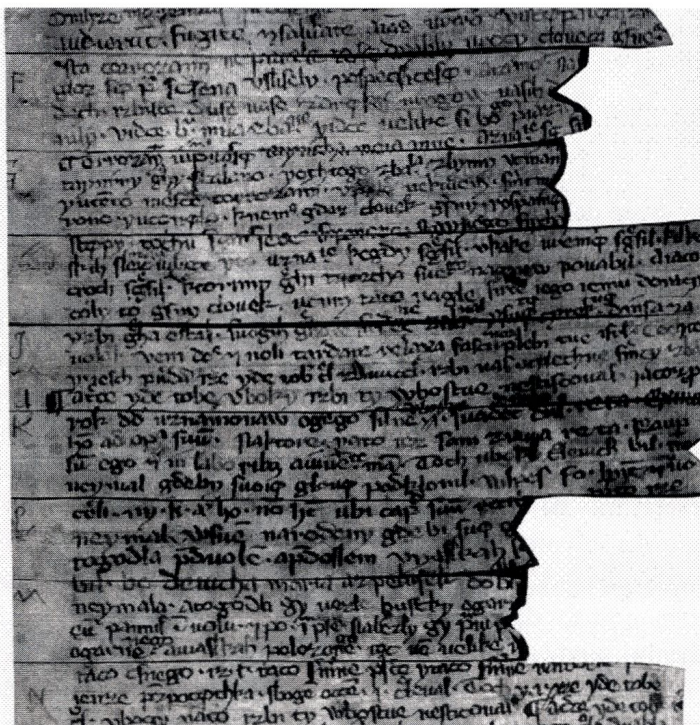
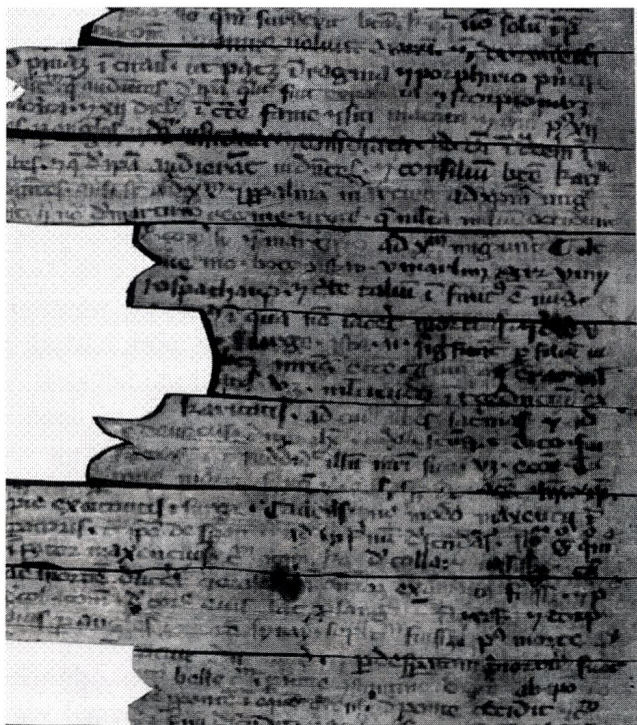
Halina Lech



Modlitwa nie zależy na uczuciach, na tznach, ale na sile woli w wykonywaniu woli Boskiej.

św. Brat Albert

Kazania Świętokrzyskie skarby polskiego średniowiecza



Ufundowane w pierwszej połowie XII w. opactwo benedyktynów na Świętym Krzyżu stanowi jeden z najwspanialszych obiektów sakralnych na ziemiach polskich i jedno z najbardziej fascynujących miejsc w Polsce. Klasztor czarnych mnichów, malowniczo położony na osnutym legendami szczycie Łyśca, w gęstwinie puszczy Jodłowej skrywającej gołoborze, łyse polany i stary szlak pielgrzymi, to nie tylko niewyczerpalny temat dociekań naukowych, obiekt fascynacji krajoznawczych, lecz również jedyna w swoim rodzaju przestrzeń o wyjątkowym, wielobarwnym obliczu kulturowym. Jej wpływ na cały region nie da się przecenić, ani porównać z żadną inną częścią kraju. Nie ma bowiem miejsca w Polsce, gdzie historia tworzona przez ludzi tak bardzo zespoliłaby się z bogactwem natury, dziedzictwo kulturowe z dziedzictwem przyrodniczym, sacrum chrześcijańskie z miejscową tradycją, pobożność z lokalnym folklorem, historia z mitem, ludowym podaniem i baśnią i wreszcie miejsce spotkań pielgrzymów z królewskiego orszaku z masą prostych pątników spod łysogórskich wsi, osad i miast.

Spróbujmy oczami wyobraźni przenieść się w niezwykle miejsce ponad 700 lat wstecz, na wysokość 595 m. n. p. m.; na szczyt Łyśca, Łysej Góry lub bardziej znanej nazwy na Święty Krzyż, gdzie obecnie jest Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego a gospodarzami są Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej. Na miejsce, jak mniemał Jan Długosz, zrujnowanego zamczyska wzniesionego rękami nie ludzi, lecz cyklopów i gigantów; na miejsce jednego z najstarszych opactw benedyktyńskich w Polsce; na miejsce najstarszego chrześcijańskiego sanktuarium ziem polskich i kultu otoczonych od kilkuset lat pobożną atencją relikwii Drzewa Krzyża Świętego; na miejsce pielgrzymek królewskich i możnych tego świata; na miejsce

palladium Królestwa Polskiego, tarczy broniącej przed wszelkim złem widzialnym i niewidzialnym; na miejsce jednej z najstarszych bibliotek średniowiecznej Polski, z której pochodzą cenne dzieła literatury polskiego średniowiecza, w tym przede wszystkim Kazania Świętokrzyskie.

Co zatem stało się na Łyścu przed 800 laty? Oto w centrum prastarych Gór Świętokrzyskich, najstarszego obok Gór Harzu pasma górskiego Europy, w centrum nieco zagadkowej, odludnej ale budzącej szacunek i podziw przestrzeni, powstało najstarsze sanktuarium w Polsce, miejsce kultu pątniczego do słynnych relikwii Krzyża Świętego, centrum elitarnej kultury monastycznej i ważny ośrodek duszpasterstwa. Jednocześnie to uczone środowisko czarnych mnichów, dzięki poszanowaniu miejscowej tradycji pozostawało otwarte na zjawiska ze świata folkloru, legend i ludowych podań, współżyło z nim w swoistej symbiozie, twórczej wymianie myśli i wartości. W ciągu ośmiu długich wieków opactwa Świętokrzyskiego przez mury klasztorne, krużganki i cele mniszę przewinęło się kilkanaście pokoleń braci zakonnych. Byli wśród nich ludzie różnego stanu, pochodzenia i wykształcenia. Zapewne też różnej gorliwości w wierze i pobożności. Choć stan osobowy opactwa zwłaszcza w najwcześniejszym okresie nie jest do końca rozpoznany, szczególnie XV stulecie obfitowało w wybitne osobowości i prawdziwe autorytety. Był to złoty okres w dziejach klasztoru. Opactwo promieniowało kulturą duchową i intelektualną. Pozostające w ścisłych związkach z dworem królewskim, otoczone kuratelą potężnych rodzin możnowładczych, cieszyło się bogatym uposażeniem, zasobnym skarbcem, obszerną biblioteką, ale przede wszystkim potencjałem ludzkich talentów.

W myślach o Bogu i o przyszłych rzeczach znalazłem szczęście i spokój, którego daremnie szukałem w życiu.

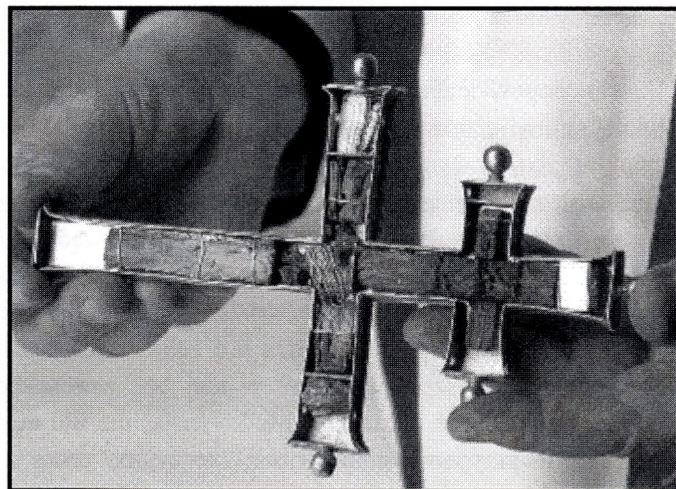
św. Brat Albert

W duchowym dziedzictwie każdego opactwa jednym z najważniejszych miejsc była i jest zawsze biblioteka. „Klasztor bez księżnicy to jak zamek bez zbroicy”, powiada jedno ze średniowiecznych przysłów. W kręgach ówczesnych elit intelektualnych zwłaszcza kościelnych książka była zawsze prawdziwym przedmiotem pożądania. Skrupulatnie przepisywaną, kunsztownie oprawioną i ozdobioną, przechowywaną w przepastnych bibliotekach, prawdziwych skarbnicach ówczesnej wiedzy i literackiego smaku. Bez wątplenia wśród nich wyróżniało się opactwo benedyktyńskie na Świętym Krzyżu, słynące nie tylko z posiadania drogocennych relikwii, lecz mogące się również poszczycić jedną z najwspanialszych bibliotek Polski Średniowiecznej.

Czy mogło być inaczej? Wszak opactwa benedyktyńskie jako pierwsze dotarły na ziemię polskie rzucając ziarno kultury pisanej w pierwszych latach istnienia państwowości polskiej. Kultura książki była wpisana w literę Reguły św. Benedykta z Nursji. Jak dużą wagę przywiązywano do obowiązku czytania przez wszystkich mnichów bez wyjątku, świadczy 48 punkt Reguły: „W tych dniach Postu każdy otrzyma z biblioteki jedną książkę, którą powinien przeczytać od pierwszej do ostatniej strony w całości”. O przestrzeganie obowiązku czytania miała dbać specjalnie wyznaczona para starszych mnichów: „W godzinach, w których bracia mają zajmować się czytaniem, będą oni obchodzić klasztor i patrzeć, czy nie znajdzie się ktoś opieszający, kto nic nie robi albo gada, zamiast pracowicie czytać...” Co zatem czytali owi mnisi benedyktyńscy świętokrzyskiego opactwa? Badania nad zasobami dawnej biblioteki opactwa świętokrzyskiego lub raczej tego, co po niej pozostało po kasacji opactwa dowodzą, że wybór był niemały. Pod tym względem biblioteka świętokrzyska stanowiła wyjątek. Jej rozwoju, jak dowodził Marek Derwich, nie przekreślił ogromny pożar z 1459 r., kiedy na nowo zorganizował ją opat Michał z Krakowa oraz Maciej z Pełczyna, ani też ogólny kryzys intelektualny w jaki popadły zgromadzenia mnisze począwszy od XIV stulecia, ani też kolejne pożary w czasach nowożytnych, np. z 1777 r. W świetle najstarszego świadectwa z pierwszej połowy XV w. bibliotekę klasztorną umieszczono pierwotnie w skarbcu lub obok niego przy zakrystii. W jedynym wówczas murowanym budynku klasztornym mieściły się najważniejsze „skarby” opactwa: kaplica, relikwie Krzyża Świętego, skarbiec, archiwum i biblioteka. Książnicą opiekowali się kustosze relikwii oraz zakrystianin. Nie ma wątpliwości, że biblioteka wraz z relikwiami 5 partycji Krzyża Świętego stanowiła największy skarb opactwa, a jej utrata to niepowetowana strata dla kultury narodowej. Obok oczywistych egzemplarzy Biblii i komentarzy biblijnych, biblioteka łysogórska zawierała m.in. pisma Ojców i doktorów Kościoła, od św. Hieronima do Tomasza z Akwinu, pisma soborowe i publicystykę kościelną, dykjonarze i encyklopedie średniowieczne, traktaty teologiczne – prawnicze, mistyczne, ascetyczne i liturgiczne. Pokażną część zbiorów zajmowały kazania średniowieczne w liczbie 57 kodeksów. Wśród nich znajdowały się tak spektakularne dla kultury narodowej dzieła jak Kronika Wincentego Kadłubka czy Marcina Polaka, Katalog biskupów krakowskich, Katalog arcybiskupów gnieźnieńskich oraz Rocznik świętokrzyski i Statuty Kazimierza Wielkiego, a przede wszystkim słynne Kazania, tzw. świętokrzyskie.

Kazania Świętokrzyskie to narodowa relikwia języka polskiego, najstarszy pomnik średniowiecznej polskiej prozy religijnej i „najcenniejszy spośród nad złoto droższych skarbów Biblioteki Narodowej”, od których wraz z najstarszą częścią Bogurodzicy (44 słowa dwóch najstarszych strof) zaczynają się dzieje polskiej literatury. Należy podkreślić, dzieje literatury polskiej zaczynają się od tekstu bardzo archaicznego, ale jednocześnie bardzo oryginalnego i niezwykle tajemniczego, który nadal skwapliwie chroni swoich tajemnic i wreszcie tekstu uznanego za prawdziwe arcydzieło. Kim był autor Kazań Świętokrzyskich, to jedno z najstarszych z pytań? Badacze przychylają się do dwóch dominujących stanowisk, autorem był któryś z mnichów łysogórskich lub benedyktyn np. z Tyńca. Bardziej pewne jest, że Kazania były wykorzystywane na Łyścu, gdzie od drugiej połowy XIV w. rozwijało się intensywnie kaznodziejstwo w związku z pozyskaniem na początku XIV w. ofiarowanych przez Władysława Łokietka relikwii Krzyża Świętego, a później kuratelii króla Władysława Jagiełły i gdzie działał słynny kaznodzieja, opat łysogórski Mikołaj i opat Michał z Lipia, gdzie Kazania mogły być głoszone przed zacnym audytorium, możnych pielgrzymów i towarzyszących im orszakom przy okazji licznych wizyt króla Władysława Jagiełły. W kronikach odnotowanych jest co najmniej 10 takich pielgrzymek, choć zapewne monarcha był częściej w tym świętym miejscu. Najsłynniejszą z nich była dwudniowa pielgrzymka w czerwcu 1410 r. w drodze na pole bitwy pod Grunwaldem oraz innych wybitnych postaci z dworu królewskiego z Krakowa. Pewne jest, że przypadkowo odkryte Kazania ujawniły tekst nietuzinkowy, lecz unikat, arcydzieło. Autor Kazań był bez wątpienia wielkim erudyta, odczytanym teologicznie i literacko intelektualistą oraz mistrzem słowa, po prostu był wielkim kaznodzieją. Kazania Świętokrzyskie to wreszcie nieprzebrany skarbiec języka, to świadek kultury religijnej i pobożności polskiego średniowiecza, bez którego bylibyśmy ubożsi i można stwierdzić, że osieroceni. Chwała zatem mnichom łysogórskim, że przechowali taki wielki skarb narodowej kultury i kamień węgielny świętokrzyskiej tożsamości. Klasztor łysogórski był bowiem, jak poetyzował kronikarz świętokrzyski Marcin Kwiatkiewicz w „Rytmie o Drzewie Krzyża Świętego”, prawdziwą „Stolicą Mądrości”, rzeczywistym „genius loci” świętokrzyskiej krainy.

Oprac. Halina Martowicz



Dla zjednoczenia się z Bogiem, należy wszystko poświęcić.

św. Brat Albert

EUCHARYSTIA

Na ostatnim spotkaniu – Koła Przyjaciół Radia Maryja oglądałyśmy film – Msza Święta – świadectwo Cataliny Rivas. To był błogosławiony czas, kiedy mogliśmy skupieniu przeżywać sercem tajemnicę Mszy Świętej. Pragnę podzielić się tym, co zawarte jest w maleńkiej książeczce, którą posiadam, właśnie o Mszy Świętej. Ta książeczka imprimatur biskupa diecezji San Vicente – Jose Oscara Barahona – ze Salwadoru. Bardzo pragnę, aby dużo parafian mogło skorzystać z tego daru, tj. pojęcia sercem tej tajemnicy.

Catalina – świecka misjonarka z Boliwii – Eucharystycznego Serca Pana Jezusa, będąc na Mszy Świętej usłyszała od Matki Bożej słowa: „Dziś jest twój dzień nauki i chcę, abyś była bardzo uważna, gdyż to, czego dziś będziesz świadkiem i wszystko, co tego dnia przeżyjesz, będziesz musiała przekazać światu”.

Przestraszyłam się nic nie rozumiejąc, ale starałam się być bardzo uważna. Na samym początku dotarło do mnie, że był tam jakiś chór złożony z przepięknych głosów, które śpiewały jakby z oddali. Muzyka momentami się przybliżała, potem znów oddalała, jak powiew wiatru.

Kiedy ks. arcybiskup rozpoczął Mszę Świętą, nadszedł moment aktu pokuty, Najświętsza Panna powiedziała: Z głębi serca proś Pana o przebaczenie wszystkich twoich win i ran Mu zadanych, abyś mogła godnie uczestniczyć w tym przywileju, jakim jest obecność na Mszy Świętej.

Oczywiście przez ułamek sekundy pomyślałam: przecież jestem w stanie łaski uświęcającej, dopiero co przystąpiłam do spowiedzi wczoraj wieczorem. A ona odpowiedziała: myślisz, że od wczorajszego wieczoru nie zraniłaś Pana? Pozwól że Ja przypomnę ci o niektórych rzeczach. Kiedy wychodziłaś z domu, żeby tu przyjść, dziewczyna która ci pomaga, podeszła, aby cię o coś poprosić, a ponieważ już była spóźniona, w pośpiechu odpowiedziała jej niezbyt miło. Był to brak miłości twojej strony, a mówisz, że nie sprawiałaś bólu Bogu? Gdy już szłaś, autobus przeciął ci drogę i prawie potrącił cię, a ty wyraziłaś się względem tego człowieka biednego, w sposób niezbyt godny, zamiast w drodze się modlić i przygotować do Mszy Świętej. Uchybiłaś miłości i utraciłaś pokój, cierpliwość. I mówisz, że nie zraniłaś Pana? Przychodzisz w ostatnim momencie, kiedy kapłani procesyjni wychodzą już, żeby celebrować Mszę Świętą. I będziesz uczestniczyć w niej bez wcześniejszego przygotowania? Już wystarczy, Matko moja, już nie mów mi więcej, nie przypominaj mi więcej rzeczy, bo umrę z żalu i wstydu- odpowiedziałam.

„Dlaczego musicie przychodzić w ostatniej chwili? Powinniście być wcześniej, by móc się pomodlić i poprosić Pana, aby wysłał Swojego Ducha Świętego, który udzieli wam ducha pokoju, a usunie ducha tego świata, troski, problemy i rozproszenia- abyście byli zdolni do przeżycia tego, tak świętego, momentu. Ale przychodzicie tuż przed rozpoczęciem celebracji i uczestniczycie w niej tak, jakbyście uczestniczyli w pierwszym lepszym wydarzeniu, bez żadnego przygotowania duchowego. Dlaczego? To jest największy z cudów. Będziecie przeżywać szczytowy moment obdarowania ze strony Najwyższego, a nie potraficie tego docenić”.

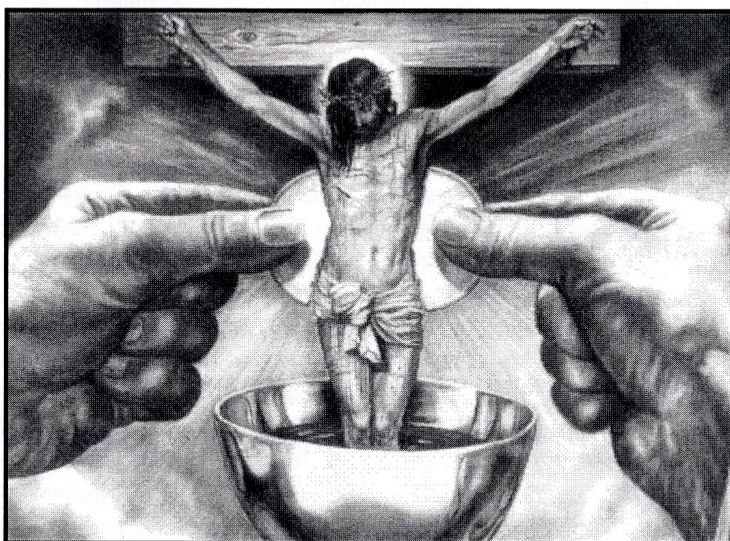
Tego było już nadto. Czulałam się tak źle, że miałam aż niezbyt wiele powodów, by prosić Boga o przebaczenie: nie tylko za błędy popełnione tego dnia, ale za każdy dzień, w którym podobnie jak bardzo wiele innych osób, przychodziłam na Eucharystię po homilii księdza, aby wejść do kościoła: za te wszystkie momenty, kiedy nie wiedziałam albo nie chciałam zrozumieć, jakie znaczenie miała moja obecność tam, za te momenty, w których być może z duszą pełną grzechów ciężkich, śmiałam uczestniczyć we Mszy Świętej.

c.d.n.

opracowała Antonina

według książeczki Msza św.

Świadectwo Cataeriny



Może nasze zbawienie zależy od małej rzeczy, czy mogę ryzykować.

św. Brat Albert

Jezu, Ty się tym zajmij

Dlaczego zamartwiacie się i niepokoiacie? Zostawcie mnie troskę o wasze sprawy, a wszystko się uspokoi. Zaprawdę mówię wam, że każdy akt prawdziwego, głębokiego i całkowitego zawierzenia Mnie wywołuje pożądany przez was efekt i rozwiązuje trudne sytuacje. Zawierzenie Mnie nie oznacza zdręczania się, wzburzenia, rozpaczania, a później kierowania do Mnie modlitwy pełnej niepokoju, bym nadązał za wami; zawierzenie to jest zamiana niepokoju na modlitwę. Zawierzenie oznacza spokojne zamknięcie oczu duszy, odwrócenie myśli od udręki i oddanie się Mnie tak, bym jedynie Ja działał, mówiąc Mi: Ty się tym zajmij.

Sprzeczne z zawierzeniem jest martwienie się, zamęt, wola rozmyślania o konsekwencjach zdarzenia. Podobne jest to do zamieszania spowodowanego przez dzieci domagające się, aby mama myślała o ich potrzebach gdy tymczasem one chcą się tym zająć same, utrudniając swymi pomysłami i kaprysami jej pracę. Zamknijcie oczy i pozwólcie Mi pracować, zamknijcie oczy i myślcie o obecnej chwili, odwracając myśli od przyszłości jak od pokusy.

Oprzyjcie się na Mnie wierząc w moją dobroć, a poprzy sięgam wam na moją miłość, że kiedy z takim nastawieniem mówicie: „Ty się tym zajmij”, Ja w pełni to uczynię, pocieszę was, uwolnię i poprowadzę.

A kiedy muszę was wprowadzić w życie różne od tego, jakie wy widzielibyście dla siebie, uczyć was, noszę w moich ramionach, sprawiam, że jesteście jak dzieci uśpione w matczynych objęciach. To, co was niepokoi i powoduje ogromne cierpienie to wasze rozumowanie, wasze myślenie po swojemu, wasze myśli i wola, by za wszelką cenę samemu zaradzić temu, co was trapi.

Czegóż nie dokonuję, gdy dusza, tak w potrzebach duchowych jak i materialnych, zwraca się do mnie mówiąc: „Ty się tym zajmij”, zamyka oczy i uspokaja się! Dostajecie niewiele łask, kiedy męczycie się i dręczycie się, aby je otrzymać; otrzymujecie ich bardzo dużo, kiedy modlitwa jest pełnym zawierzeniem Mnie. W cierpieniu prosicie, żebym działał, ale tak jak wy pragniecie... Zwracacie się do Mnie, ale chcecie, bym to ja dostosował się do was. Nie bądźcie jak chorzy, którzy proszą lekarza o kurację, ale sami mu ją podpowiadają. Nie postępujcie tak, lecz módlcie się, jak was nauczyłem w modlitwie „Ojcze nasz”: Święć się Imię Twoje, to znaczy bądź uwielbiony w tej mojej potrzebie; Przyjdź Królestwo Twoje, to znaczy niech wszystko przyczynia się do chwały Królestwa Twego w nas i w świecie; Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, to znaczy Ty decyduj w tej po-

trzebie, uczyni to, co Tobie wydaje się lepsze dla naszego życia doczesnego i wiecznego.

Jeżeli naprawdę powiecie Mi: „Bądź wola Twoja”, co jest równoznaczne z powiedzeniem: „Ty się tym zajmij”, Ja wkroczę z całą moją wszechmocą i rozwiąże najtrudniejsze sytuacje. Gdy zobaczysz, że twoja dolegliwość zwiększa się zamiast się zmniejszać, nie martw się, zamknij oczy i z ufnością powiedz Mi: „Bądź wola Twoja, Ty się tym zajmij!”. Mówię ci, że zajmę się tym, że wdam się w tę sprawę jak lekarz, a nawet, jeśli będzie trzeba, uczynię cud. Widzisz, że sprawa ulega pogorszeniu? Nie trać ducha! Zamknij oczy i mów: Ty się tym zajmij!”. Mówię ci, że zajmę się tym i że nie ma skuteczniejszego lekarstwa nad moją interwencją miłości. Zajmę się tym jedynie wtedy, kiedy zamkniesz oczy.

Nie możecie spać, wszystko chcecie oceniać, wszystkiego dociec, o wszystkim myśleć i w ten sposób zawierzacie siłom ludzkim albo – gorzej – ufacie tylko interwencji człowieka. A to właśnie stoi na przeszkodzie moim słowom i memu przybyciu. Och! Jakże pragnę tego waszego zawierzenia, by móc wam wyświadczyć dobrodziejstwa i jakże smucę się widzę was wzburzonymi.

Szatan właśnie do tego zmierza: aby was podburzyć, by ukryć was przed moim działaniem i rzucić na pastwę tylko ludzkich poczynań. Przeto ufajcie tylko Mnie, oprzyjcie się na mnie, zawierzcie Mnie we wszystkim. Czynię cuda proporcjonalnie do waszego zawierzenia Mnie, a nie proporcjonalnie do waszych trosk.

Kiedy znajdujecie się w całkowitym ubóstwie, wylewam na was skarby moich łask. Jeżeli macie swoje zasoby, nawet niewielkie lub staracie się je osiąść, pozostajecie w naturalnym obszarze, a zatem podążacie za naturalnym biegiem rzeczy, któremu często przeszkadza szatan. Żaden człowiek rozumujący tylko według logiki ludzkiej nie czynił cudów. Lecz na sposób Boski działa ten, kto zawierza Bogu.

Kiedy widzisz, że sprawy się komplikują, powiedz z zamkniętymi oczami duszy: Jezu, Ty się tym zajmij! Postępuj tak we wszystkich twoich potrzebach. Postępujcie tak wszyscy, a zobaczycie wielkie, nieustanne i ciche cuda. To wam poprzysięgam na moją miłość.

Halina Lech

Po co się niepokoić, wszak Bóg w nas, a my w Nim, a poza tym wszystko takie mało znaczące.

św. Brat Albert

Święte Triduum Paschalne



Święta Wielkanocne zbliżają się do nas wielkimi krokami, robimy przedświąteczne porządki i zakupy, jednak warto w tym pośpiechu przygotować się odpowiednio na przyjęcie Zmartwychwstałego Pana Jezusa. Niektórzy z nas przez cały okres Wielkiego Postu przygotowali się na przyjście Zmartwychwstałego Baranka, uczestniczyli w licznych nabożeństwach wielkopostnych, podejmowali różne postanowienia, niestety wielu z nas w tym zabieganiu zapomniało o celebracji męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa, który oddał za nas swoje życie. Z pewnością dni, które poprzedzają Zmartwychwstanie Pańskie określane jako Triduum Paschalne stanowią fundament do tego, aby w pełni zrozumieć sens istoty Chrześcijaństwa.

Triduum z języka łacińskiego oznacza dosłownie trzy dni. Święte Triduum Paschalne Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczyna się liturgią Eucharystyczną Wieczery Pańskiej wieczorem w Wielki Czwartek, a kończy po południu nieszpornami Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego. Oprócz Mszy św. Wieczery Pańskiej Święte Triduum obejmuje liturgię Męki Pańskiej w Wielki Piątek oraz liturgię Wigilii Paschalnej, która rozpoczyna się w sobotę po zachodzie

słońca. Centrum tych dni stanowi liturgia Wigilii Paschalnej.

Wieczorna liturgia w Wielki Czwartek to pamiątka Ostatniej Wieczery Chrystusa wraz z Jego uczniami w wieczerniku, dzień przed męką. Podczas Ostatniej Wieczery Pan Jezus ustanawia dwa sakramenty: Eucharystię i Kapłaństwo. Właśnie na pamiątkę tego wydarzenia liturgię w tym dniu kapłan sprawuje w kolorze białym. Podczas mszy dokonuje się obrzędu umycia nóg, co przypomina nam o tym co zrobił Jezus w wieczerniku, gdy obmył stopy swoim Apostołom. Na zakończenie uroczystości Ciało Chrystusa zostaje przeniesione do specjalnie przygotowanej kaplicy, zwanej ciemnicą, gdzie do późnych godzin wieczornych odbywać się będzie czuwanie, wspominając samotną modlitwę Chrystusa w Ogrójcu.

Wielki Piątek jest jedynym dniem, w którym nie odprawia się żadnej Mszy świętej. To dzień zadumy, w którym rozważamy mękę Chrystusową, obowiązuje nas też ścisły post, wierni spowiadają się. Odbywają się nabożeństwa Drogi Krzyżowej. Późnym popołudniem rozpoczynają się najważniejsze obrzędy tego dnia - Liturgia Męki Pańskiej. Składa się ona z trzech części: Liturgii Słowa, adoracji Krzyża i obrzędów Komunii. Podczas wszystkich obrzędów milczą organy i dzwony, wewnątrz kościoła jest bardzo skromne, a liturgię odprawia się w kolorze czerwieni, podkreślając tym samym, że dzień jest pełen zadumy i powagi. Wierni podchodzą do Krzyża i całują Go.

W Wielką Sobotę czyli w Wigilię Paschalną święcimy tradycyjne święconki. obrzędy Wigilii Paschalnej rozpoczynają się wieczorem w sobotę, ale nie wcześniej jak po zachodzie słońca. Na wielkanocny charakter liturgii wskazuje biały kolor szat liturgicznych. Zgodnie z tradycją jest to noc modlitewnego czuwania przed Zmartwychwstaniem Chrystusa. Liturgia Wielkiej Soboty trwa dość długo, ponieważ dotyczy tego, co najważniejsze - całej tajemnicy Zbawienia. W końcu pod dniem milczenia i modlitw, Kościół na nowo gromadzi się na obrzędach, a wierni mogą zapalić świece, słyszeć już radosne Alleluja, które zwiastuje Zmartwychwstanie Chrystusa. To właśnie w tym dniu obwieszczony zostaje zwycięstw Chrystusa nad śmiercią i grzechem

Pamiętajmy, by jak najlepiej przygotować się do świąt Wielkanocnych oraz by jak najlepiej przeżyć ten czas.

Dominika Czerwińska

Być zwróconym do Boga i do doskonałości, a unikać najmniejszej niedoskonałości.

św. Brat Albert

SPOTKAĆ ZMARTWYCHSTAŁEGO PANA

DROGA DO EMAUS

Spotkanie zmartwychwstałego Jezusa jest łaską! Bóg gotów jest udzielić tego daru wszystkim, ale pod warunkiem, że wypełnią najpierw określone zadania. Jakie są to zadania?

Wierność wspólnotcie

Zmartwychwstały Chrystus ukazuje się tylko tym, którzy pozostają wierni wspólnotcie religijnej, do której przynależą. Trwają w niej nie tylko w dniach jej świetności duchowej, ale także w chwilach jej duchowego upadku. Trwają niezależnie od tego jak wielki i bolesny byłby to upadek. Przyznają się zatem do niej, gdy promienie wiary w Jezusa i nie wyrzekają, gdy wątpi w Niego, tracąc przez to religijny dynamizm i radość; pozwalając, by trawił ją niszczący smutek, zniechęcenie, narzekanie, a nawet pretensje do samego Boga. W takiej właśnie sytuacji, i to z własnej winy, znajdowała się po śmierci Jezusa jerozolimska wspólnota Jego uczniów. Widzimy, to w postawie dwóch jej przedstawicieli – pod wpływem dozanego zawodu, z bolesną skargą na ustach: A myśmy się spodziewali – porzuciwszy wspólnotę powracają do rodzinnego Emaus. Można przypuszczać, że nie był to odosobniony przypadek. Chrystus uczy, że prawdziwy uczeń Chrystusa, podobnie jak marynarz, nie opuszcza pokładu tonącej łodzi – Kościoła.

Wspólnota otwarta

Zmartwychwstały Chrystus objawia się tym – uczy historia uczniów z Emaus – którzy będąc nawet w największych opałach nie zaprzestają poszukiwań w wierze. Zwraca przy tym uwagę na dwa niebezpieczeństwa towarzyszące tym poszukiwaniom. Niebezpieczeństwa poważne, bo prowadzące do zwątpienia i niewiary. Pierwszym z nich jest projektowanie, czyli narzucania Bogu swych rozumień, marzeń, pragnień, oczekiwań, złudzeń, przeświadczeń. Można krótko powiedzieć: swojej woli. Echo wywołane tym błędem porbrzmiewa w bolesnej skardze wędrujących uczniów: A myśmy się spodziewali. Niewątpliwie dlatego Jezus w modlitwie Ojcie nasz umieścił stosowną prośbę, w myśl której to nie Bóg ma pełnić wolę człowieka, lecz człowiek wolę Boga. Błąd ten zawsze pociąga za sobą drugi. Jest nim wypaczone, niezgodne z prawdą mówiącego i działającego Boga, rozumienie Pisma Świętego z wszelakimi tego konsekwencjami. O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy. I to nieszczęście stało się udziałem uczniów Pana.

Ale w ich historii jest silna nuta optymizmu i nadziei. Wydarzenie z ich życia pokazuje, że oba błędy są do pokonania. Są do przewyciężenia pod warunkiem, że wspólnota będzie usilnie i zgodnie poszukiwała prawdy. I nie zamknie się w tych trudnych poszukiwaniach w sobie, lecz – naśladowując uczniów z Emaus – pokornie i z zaufaniem przyjmie pomoc z zewnątrz. I to od samego Boga, który zawsze spieszy z pomocą, chociaż się tego nie dostrzega. Rozmawiali oni ze sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak

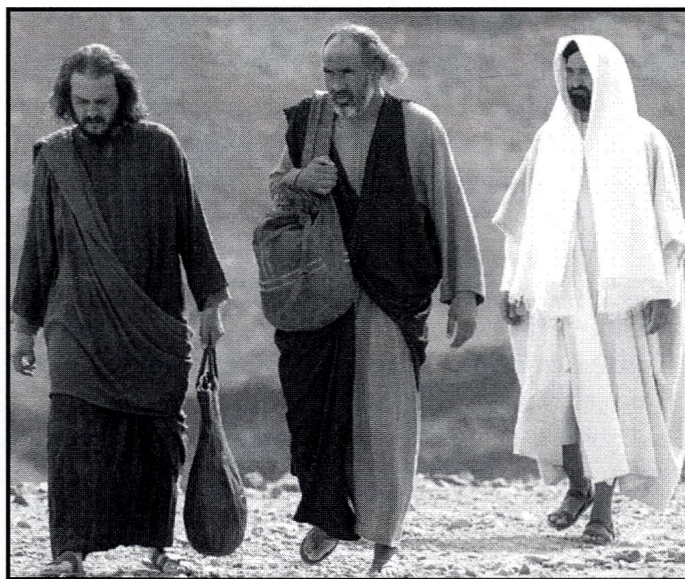
rozmawiali i rozprawiali ze sobą, sam Jezus przybliżył się i siedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali.

Wspólnota medytująca w lasce

Bez prawidłowej medytacji nad Pismem Świętym niemożliwe jest spotkanie ze zmartwychwstałym Chrystusem. Niemożliwym jest doświadczenie owoców Jego zmartwychwstania. Ta prawda jest najważniejsza w opisie historii zwątpienia, zagubienia i wyswobodzenia się z niewiary uczniów z Emaus. Zmartwychwstały osobiście wyprowadza z błędów uczniów z Emaus i osobiście wprowadza ich w boskie rozumienie prawdy i mądrości ukrytej w ludzkich słowach i czynach Jezusa, których byli świadkami, a które dla następnych pokoleń zostały na trwałe zapisane w Biblii. Dzięki jego osobistej posłudze – czyli lasce – uczniowie odzyskują utraconą wiarę. Dzięki temu lęk panoszący się w ich duszach ustępuje miejsca odwadze. Ponownie są zdolni do życia ze Zmartwychwstałym i dla Zmartwychwstałego. Ponownie są zdolni do świadczenia o Nim przed swoimi i całym światem, co niezwłocznie czynią. I to nie byle jakiego świadczenia, lecz na najwyższym poziomie a więc nie w smutku, lecz w radości tętniącej niezachwianą pewnością: Pan rzeczywiście zmartwychwstał. Świadczenia nie tylko w słowie, lecz w konkretnym działaniu zrodzonym z przeżytego spotkania ze Zmartwychwstałym i Jego słowem.

Wydarzenie sprzed dwudziestu wieków nic nie straciło ze swej aktualności i przydatności. Gubiący się w wierze współcześni uczniowie Jezusa są zobowiązani, na wzór uczniów z Emaus, do pokornego i gorliwego słuchania Jezusa, czyli medytowania Pisma Świętego. Medytacja pod osobistą opieką i nadzorem Jezusa jest warunkiem nieodzownym do spotkania się z Nim w tajemnicy zmartwychwstania.

Ks. Michał Szubra



Nie chcemy się niepokoić, bo dobrego Pana mamy, który ma w ręku wszystko, aż do najdrobniejszych szczegółów.

św. Brat Albert

Triduum Paschalne 1945 r. w Ravensbruck – wspomnienie



Wydarzenia Wielkiego Tygodnia, od Ostatniej Wieczery do ukazywań się Zmartwychwstałego Pana, od początku znajdowały się w centrum zainteresowań i głębokich przeżyć chrześcijan. Ostatnie dni Chrystusa, Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie mobilizują nas do częstszego niż zazwyczaj sięgnięcia po Ewangelie, by pomogły nam „przedrzeć się przez ciernie lęku i złudy świata, co wciąż wabi” i pozwoliły zrozumieć tajemnicę Odkupienia, abyśmy „już odtąd służyć pragnęli jedynie Tobie” (z Liturgii Godzin).

W niezwykle sposób starały się przeżyć Triduum Paschalne, Polki – więźniarki obozu koncentracyjnego w Ravensbruck w ostatnich miesiącach drugiej wojny światowej. Pozbawione opieki duszpasterskiej, możliwości skorzystania z posługi sakramentalnej, oprócz żarliwej, indywidualnej a także cichej wspólnej modlitwy w obozowych blokach, w ekstremalnych warunkach zagrożenia życia, zwróciły się z gorącą prośbą do dzielącej ich los prof. Karoliny Lanckorońskiej, by swoje wykłady dostosowała do tematyki Wielkiego Tygodnia. „Przecież ten Wielki Tydzień może, a nawet prawdopodobnie jest ostatnim dla nas, a szczególnie dla „królików”, kobiet poddanych zbrodniczym eksperymentom medycznym! Nie może przejść jakby niezauważony” - spokojnie perswadowała

Marysia Grocholska z domu Czetwertyńska, ogromna i łagodna jak Podbipięta, której chrześcijaństwem nawet szereg miesiocy karnego bloku nie potrafiło wstrząsnąć. Mówiło się, że nikt nie wie, co to Ravensbruck, kto nie był w Strafblocku, i że nikt stamtąd moralnie cało nie wychodzi. Ta jednak wyszła nietknięta, na domiar była uwielbiana przez koleżanki z tegoż bloku – szumowiny obozowe”. Te słowa, zapisane przez zmarłą 25 sierpnia 2002 r. w Rzymie (dwa tygodnie po swoich 104 urodzinach) ostatnią przedstawicielkę słynnego rodu Lanckorońskich z Brzezia w jej „Wspomnieniach wojennych 22IX1939 – 5IV1945” - mocno mnie poruszyły. Ich autorka, historyk sztuki, znawczyni kultury włoskiego renesansu, jako pierwsza kobieta w Polsce uzyskała w 1936 r. na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie habilitację w zakresie historii sztuki. Uprawianą przez nią całym sercem pracę dydaktyczną i naukową przerwał wybuch II wojny światowej.

Prof. Karolina Lanckorońska 2 stycznia 1940 r. złożyła przysięgę wojskową na krucyfiks i została członkiem Związku Walki Zbrojnej. 3 maja tego samego roku, wieczorem opuściła Lwów - „miasto niezmiernie drogie” - i po pięciu dniach dotarła do Krakowa. Postanowiła, tak jak jej przodkowie, „pracować i narażać się”. Kontaktowała się bezpośrednio z dowódcą Okręgu Krakowskiego ZWZ – Tadeuszem Komorowskim (1895-1966), pseudonim Bór, a także z księciem metropolitą krakowskim Adamem Stefanem Sapiechą (1867-1951). Była sanitariuszką Czerwonego Krzyża. W lipcu 1941 r. podjęła pracę w Radzie Głównej Opiekuńczej, organizując dożywianie więźniów na obszarze Generalnego Gubernatorstwa (Piotrków, Koluszki, Lwów, Pińczów, Równe, Stanisławów, Kołomyja, Stryj, Sambor, Drohobycz). Za działalność została odznaczona Krzyżem Walecznych przez Gen. Stefana Roweckiego, pseud. „Grot”.

12 maja 1942 r. w Kołomyi, z nakazu szefa gestapo Hansa Krugera, została aresztowana. Podczas przesłuchań dowiedziała się od niego, że to on 4 lipca 1941 r. na Wzgórzach Wóleckich we Lwowie rozstrzelał tamtejszych profesorów. Postanowiła zostać „mścicielem swojego uniwersytetu” i złożyła zeznanie obciążające Krugera. W końcu listopada 1942 r. przewieziono ją do Berlina, skąd w styczniu roku następnego trafiła do Ravensbruck. Jako, że była arystokratką, dostała osobną celę. Na poparte głódówką żądanie, że „powinna być traktowana na równi z innymi polkami, utraciła uprzywilejowaną pozycję.

Zbyttnia zapobiegliwość, to rzecz niestosowna, lepiej Zdrowaś Maryjo zmówić na tę intencję.

św. Brat Albert

Została sztubową, chroniąc i wspierając współwięźniarki. Na prośbę towarzyszek niedoli Karolina Lanckorońska – numer obozowy 16076 - „wykładała” im, oczywiście z pamięci, sztukę średniowiecza i renesansu, malarstwo katakumbowe, malarstwo religijne Rembrandta, dzieje Rzymu, kulturę grecką. Zamówienia na „lekcje” mnożyły się. „Im głębiej dymiło krematorium, im bliżej, im bezpośredniej każda z nas patrzyła śmierci w oczy, tym bardziej rosła potrzeba dóbr duchowych, po prostu głód intelektualny” - wspomina. Ten głód zaspokajany był przez Lanckorońską deklamowaniem „wszelkich wierszy, jakie potrafiła wygrzebać ze swej pamięci”, a więc m.in. „Iliady” Homera, pokazującej, piękno które promieniuje z bohaterstwa, wierszy Juliusza Słowackiego. Ponadto jedna z więźniarek „umiała wszystkie ważne utwory Cypriana Kamila Norwida na pamięć”, inna znała całą „Wielką Improwizację” Adama Mickiewicza – poety, którego „najważniejsze utwory przyjechały jako opakowanie chleba czy cukru w paczkach i pomimo bardzo ścisłych i bardzo częstych rewizji, nigdy nie wpadły w ręce wroga”. W sienniku Lanckorońskiej „wylądował skarb (...) - komplet dzieł Szekspira po angielsku w jednym tomie”, przeniesiony przez więźniarkę z Oświęcimia. „Były dnie, gdy o czytaniu nie było mowy, nie starczało mi czasu, ani sił, ale sama świadomość, że król Lear czy Ryszard Lwie Serce są z nami, była dla nas dowodem, że świat jeszcze stoi” - pisała prof. Karolina we „Wspomnieniach”.

W Wielkim Tygodniu K. Lanckorońska opowiadała słuchaczkom, „jak wielcy artyści przedstawiali główne sceny Męki Pańskiej. Na Wielki Czwartek wypadła Ostatnia Wieczerza Leonarda da Vinci i ten sam temat u Tintoretta”. Dzieła te doskonale znała, widziała je, więc mówiła z pasją o niezwykłym fresku, namalowanym w 1497 r. przez mistrza Leonarda w refektarzu klasztoru Dominikanów w Mediolanie, z centralnie umieszczoną postacią Chrystusa, i o obezwładniającym majestacie, bijącym z całego obrazu. Malowała słowami wspaniałą Ostatnią Wieczerzę, stworzoną przez Jacopo Tintoretta w czasach ostatnich dwóch lat jego życia (1592-94), zdobiącą ścianę prezbiterium kościoła San Giorgio Maggiore w Wenecji. „Na Piątek i Sobotę wybrałam odpowiednie dzieła i wiersze Michała Anioła wraz z opisem wielkich przeżyć religijnych ostatniego okresu jego życia...” Mówiła o tej najbardziej znanej Piecie z Bazyliki św. Piotra w Rzymie, zw. Watykańską – arcydziele wykutym w białym marmurze z Carrary w 1499 r. przez 24-letniego rzeźbiarza, a także o innych, choć może mniej znanych, lecz jakże pięknych Oplakiwaniach tego geniusza: „O Piecie z Nikodemem, przedstawiającej aż cztery postacie: Chrystusa, Maryję, Nikodema i Marię Magdalenę, którą obecnie można podziwiać w Muzeum Katedralnym we Florencji, wyrzeźbionej między 1550 a 1555 r. gdy Michał Anioł miał ponad 75 lat i wykonał ją na własny grób, oraz o tej ostatniej, pożegnalnej, nieukończzonej, zmarł przy pracy nad nią w 1564 r

– Piecie Rondanini, która znajduje się od 1952 r. w muzeum Castello Sforzesco w Mediolanie. Pieta ta ukazuje szczupłą, drobnią Matkę i przylegające do niej w pozycji pionowej wychudzone ciało Syna. Swoją wielkopiątkową wykład o przedstawieniach Męki Chrystusa przez ukochanego Mistrza renesansu uzupełniła prelegentka jego sonetami, kończąc zapewne tą strofą:

*„Pędzel ni dłuto nie uciszą zgoła
Duszy, co zwraca się jeno do krzyża,
Gdzie Miłość boska otwiera ramiona
(Dobiega podróż mojego żywota, 1555)”*

„Na Wielki Poniedziałek (chodzi o Poniedziałek Wielkanocny), prof. Lanckorońska przygotowała „Emaus u Rembrandta”, lecz zaszła przeszkoda, wykład został odłożony (było to 2 kwietnia 1945 r.), ale na drugi dzień – wymknęła się (...) do bloków, by wygłosić odczyt o Emaus i jeszcze jakąś pogadankę”. Trzy dni później, tj. 5 kwietnia, wraz z trzema Francuskami, Karolina Lanckorońska jako ostatnia przekroczyła bramę Ravensbruck i szła drogą – zbudowaną przez Polki cztery lata temu – na zachód, oddalając się z każdym krokiem od Polski. Nie tak wyobrażała sobie „ten Dzień Wolności”. Spoglądającym na nią – wychodzącą z obozowego piekła – Polkom pozostawiła na zawsze w ich wdzięcznej pamięci, oczach i sercach swoją wielką miłość do nich, do Ojczyzny, do wiary i nauki, a także siłę kultury wewnętrznego życia, kultury odziedziczonej i zdobytej z wielkim wysiłkiem, pomnożonej przez Opatrzność doskonałą pamięcią, dzięki której mogła odtwarzać obrazy i dzieła literackie, pozwalające zachować człowieczeństwo w tej otchłani zła, podłości, nędzy, brudu, głodu, ludobójstwa. Swoją wdzięczność dla Pani Profesor, za Wielki Tydzień 1945 r. w Ravensbruck, za wszystkie wykłady, za całe życie w służbie dla Polski, złożyła autorka tych wspomnień Maria Wrzeszcz, które ukazały się w TK „Niedziela” nr 14/2004.

Halina Martowicz



Wszystkie sprawy zdawać na Opatrzność Boską, która obmyśla i najdrobniejsze szczegóły.

św. Brat Albert

Krzyża nie chcieli



Wielu analityków, nawet tacy, którzy w prywatnym życiu uważać się mogą za wierzących, w ramach uprawianej profesji prezentuje dziwaczną postawę, jakoby naukowość była równorzędna z materializmem, albo wręcz z marksizmem. W publicznych wystąpieniach usiłują oni wykazać, że wielkie skupiska islamskich imigrantów w Europie znajdują się w krajach zamożnych, bo przyjezdnych skusiło bogactwo tamtejszych społeczeństw i rozwinięte świadczenia socjalne. Inaczej rzecz ujmując, Polska ma szczęście do braku tych trudnych gości, bo jest biedna.

Jest w tym prawda, ale tylko częściowa. Trudno bowiem, zwracając uwagę jedynie na materialistyczne przyczyny kierunków migracji wyjaśnić, dlaczego na przykład Irlandia, której PKB na osobę jest podobne do tego w Szwajcarii, a znacznie wyższe niż w Niemczech czy

Wielkiej Brytanii, ma zaledwie jeden procent ludności islamskiej. Oczywiście Irlandia jest pozornie trudną do osiągnięcia wyspą na krańcach kontynentu, ale jeżeli odrzucimy niespecjalnie komfortową drogę przez Rosję, to „wyspą” jest również położona na północnych rubieżach Europy Szwecja i Norwegia. Większe od położenia znaczenie ma zapewne fakt, że inaczej niż Skandynawowie, Irlandczycy nie zapomnieli, jak się walczy o własny kraj, a Bóg jeden wie, ile broni mogą mieć schowane po domach i w innych kryjówkach. Myślę jednak, że istnieją jeszcze inne, czysto duchowe powody, dla których islamska ekspansja wyraźnie preferuje niektóre kraje naszego kontynentu. Czyż nie są to głównie kraje, które z różnych powodów zaprzepaściły depozyt chrześcijańskiej wiary? Wydaje się, że muzułmańskim osadnikom jakoś nie jest spieszą do miejsc, w których wiara jest wciąż, albo do niedawna była żywa. W których wierni nadal gromadzą się licznie w kościołach na Eucharystię albo na wspólne odmawianie różańca. Wszak maszerują oni na Europę od kilkunastu wieków i doskonale pamiętają, że tą jedyną siłą, która była w stanie ich zatrzymać w przeszłości, było chrześcijańskie rycerstwo, które swoją walkę i swoje zwycięstwa ofiarowało Maryi. Jestem pewien, że my, katolicy z Polski, z Irlandii i z wielu innych krajów Europy powinniśmy przede wszystkim pamiętać, że to chrześcijański różaniec jest tym pancerzem, którym Matka Boża skutecznie chroni swoje dzieci przed pociskami wroga, a nieraz i przed strzałami Bożej sprawiedliwości. Że „zawsze powinniśmy się modlić i nie ustawać” czyż bowiem „Bóg nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego?...” (Łk 18,1.7)

„Bomby w Paryżu, bomby w Brukseli, mają Allaha, bo Krzyża nie chcieli.” Wydaje się, że to hasło z manifestacji Ruchu Narodowego kryje w sobie głęboką prawdę, do której nigdy nie zechcą przyznać się intelektualiści i politycy o marksistowskich korzeniach i materialistycznym nastawieniu. Raczej będą powtarzać brednie, że ataki terrorystyczne są dowodem na toksyczność wszelkiej religii, a tylko prawdziwa „republika laicka”, podobna do tej, jaką od Rewolucji praktykuje się z niewielkimi przerwami we Francji, zapewni nowemu człowiekowi wolność od wszystkiego.

Nie ma się co martwić, tylko Panu Bogu wszystko polecić.

św. Brat Albert

Taki pogląd jest jednak oszustwem, wolność od wszystkiego okazuje się od razu pustką, a na dłuższą metę śmiertelną pułapką. Trafnie, choć brutalnie ujął to C.S. Lewis: „Cały dowcip polega na tym, że słowo "moje" w jego pełnym znaczeniu dzierzawczym nie może być użyte przez człowieka w stosunku do niczego. Na dalszą metę albo Nasz Ojciec, albo Nieprzyjaciel wypowie "moje" o każdej istniejącej rzeczy, a w szczególności o każdym człowieku. Nie ma o to obawy, że w końcu dowiedzą się, do kogo naprawdę należy ich czas, ich dusze, ich ciała - na pewno nie do nich, cokolwiek się zdarzy.” (C.S. Lewis - „Listy starego diabła do młodego”)

W tych dniach świętujemy najważniejsze Tajemnice naszej wiary. Wśród nich wyróżniają się dwie, może najbardziej zdumiewające. Pierwsza, że współistotny Ojcu Bóg Syn „...stał się człowiekiem, umarł na krzyżu i zmartwychwstał dla naszego zbawienia”, jak uczy nas katechizm. I druga - że Ten sam żywy, zmartwychwstały Bóg stał się dla nas chlebem i pozwolił się nam spożywać jak codzienny pokarm. Jeżeli odrzucimy lub zlekceważymy te Tajemnice, co niestety nieraz zdarza się chrześcijanom, nasza wiara nie będzie się niczym istotnym różniła od Isla-

mu i kilku innych religii. Jak słusznie zauważył św. Paweł: „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara.” (1 Kor 15,14). Nieraz mam wrażenie, że chrześcijanie zachowują się jak niedbali posiadacze skarbu z którego wartości nie chcą zdawać sobie sprawy, dlatego ich klejnoty walają się w trawie, podczas gdy inni, choć mniej obdarowani, skrzętnie gromadzą i polerują swoje kosztowności.

Aby nie uschło drzewo, trzeba podlewać jego korzenie. Tak samo trzeba pielęgnować korzeń cywilizacji, jeśli pragnie się ją ocalić. Korzeniem naszej cywilizacji nie jest marksistowskie myślenie i swobodne praktykowanie grzechów głównych. Są nim te Tajemnice, które jak kamienie milowe łączą się w niezwykle sznur, zwany różańcem. Sznur połączonych kamieni używany jest do medytacji również w innych religiach. To rozważane Tajemnice czynią nasz różaniec wyjątkowym. Zanurzenie w medytacji wraz z Matką Bożą otacza i nas i całą naszą wspólnotę pancernem, chroniącym przed śmiertelnymi strzałami.

Piotr Jungiewicz



Stuga Boży ma być zawsze wesoty i spokojny, bo wie, że nad nim opieka Boska.

św. Brat Albert

TRASA NA KWIECIEŃ

KOBIERCE KWIATÓW W DOLNOREGŁOWEJ BUCZYNIE, ŁĘGACH; SPACER PO UŚPIONEJ MROZEM POŁONINIE

Trasa o długości 175 km umożliwia podziwianie budzącej się do życia przyrody na obszarach chronionych południowo-wschodniej części kraju. Pętla przebiega przez obszary trzech parków krajobrazowych (Paru Krajobrazowego Gór Słonnych, Parku Krajobrazowego Doliny Sanu oraz Ciśniańsko-Wetlińskiego Parku Krajobrazowego), Wschodniobeskidzkiego Obszaru Chronionego Krajobrazu oraz Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Warto zabrać ze sobą mapę Bieszczadów (najdokładniejsze mapy wydają wydawnictwa Compass i Ruthenus). Najlepszą pozycją książkową, która pozwoli poznać nam wszystkie miejscowości na omawianej trasie jest przewodnik Stanisława Orłowskiego „Na bieszczadzkich obwodnicach: część I Duża Obwodnica”.

Przebieg trasy: Sanok – Zagórz – Lesko – Uherce Mineralne – Olszanica – Ustjanowa – Ustrzyki Dolne – Hoszów – Rabe – Żłobek – Czarna-Lutowiska – Smolnik – Stuposiany – Pszczeliny – Bereżki – Ustrzyki Górne – Przełęcz Wyżniańska – Brzegi Górne – Przełęcz Wyżna – Wetlina – Smerek – Kalnica – Przysłup – Krzywe – Dołżyca – Cisna – Habkowce – Jablonki – Bystre – Baligród – Mchawa – Nowosiółki – Hoczew- Weremień – Huzele – Lesko – Glinne – Uherce Mineralne – Lesko – Załuż- Bykowce – Sanok

Warto zobaczyć:

Sanok – Zagórz – Lesko

Uherce Mineralne (rezerwat faunistyczny „Bobry w Uhercach”, Ekomuzeum „W krainie bobrów”, barokowy kościół z 1757 r., wespół na Olszance, dwór Herbutów, Bieszczadzkie Drezyny Rowkowe, torowisko Węgiersko-Galicjijskiej Kolei Żelaznej)

Olszanica (pałac Jordanów z 1902r. otoczony parkiem krajobrazowym, dawna murowana cerkiew z 1923 roku)

Stefkowa – (dawna drewniana cerkiew 1836-40 r. torowisko Węgiersko-Galicjijskiej Kolei Żelaznej) – Ustjanowa – (dawna drewniana cerkiew z 1792 r. , Izba Pamięci Akcja H-T)

Ustrzyki Dolne – (Bieszczadzkie Muzeum Przyrodnicze, murowana cerkiew greckokatolicka z ikonostasem z 1874 r., kirkut, Muzeum Młynarstwa i Wsi, Kościół z ikoną Matki Boskiej Bełskiej, kościół murowany z 1664 r. Sanktuarium Matki Bożej z ikoną z Rudek k. Lwowa w Jasieniu) –

Hoszów (drewniana cerkiew pw. Św. Mikołaja z 1938 r.)



Przyjmować wszystko co się zdarza i tego chcieć jako Woli Boskiej, to są środki zbawienia.

św. Brat Albert



Rabe – (dawna drewniana cerkiew z 1852 r. pw. św. Mikołaja)

Żłobek – (dawna drewniana cerkiew pw. Narodzenia NMP z 1830 r., hodowla danieli, wododział) – Czarna (galeria „Barak” z pracami artystów bieszczadzkich, kopalnia ropy naftowej, bar dla motocyklistów, ścieżki spacerowe, źródła mineralne, dawna drewniana cerkiew pw. Św. Dymitra z 1834 r., drewniane domy)

Lutowiska (punkt widokowy, kościół rzymskokatolicki z 1911-1914r., Ekomuzeum Trzy Kultury, kirkut z 2 połowy XVIII w., cerkwisko z cmentarzem unickim, Ośrodek Naukowo – Dydaktyczny BdPN z salą dydaktyczną, stadnina koni huculskich, horoskop celtycki, żywy zielnik” – czyli mini arboretum, punkt certyfikacyjny Bieszczadzkiego Produktu Lokalnego, Karczma pod Żubrem)

Smolnik (dawna cerkiew w stylu bojkowskim z 1791 r. UNESCO, Karczma Wilcze Echa, sery kozie przy dawnej cerkwi) – Stuposiany (Cerkwisko z cmentarzem – zespół przyrodniczo-krajobrazowy, siedziba nadleśnictwa Stuposiany (lewoskręt do Mucznego)

Pszczeliny (ścieżka przyrodnicza „Jodła”, meandry Wołosatego)

Bereżki (cerkwisko, przyczółki mostów przedwojennej kolejki wąskotorowej, granica Bieszczadzkiego Parku Narodowego, dolina Wołosatego, wyjście szlaku niebieskiego na Widelki i Magurę Stuposiańską, droga do Schroniska Studenckiego Koliba, punkt kasowo-biletowy BdPN)

Ustrzyki Górne (stacja ratunkowa GOPR, wyjście szlaku czerwonego na Połoninę Caryńską i Szeroki Wierch, wyjście szlaku niebieskiego na Wielką Rawkę i Wołosate, punkt kasowo-biletowy BdPN, punkty gastronomiczne i noclegowe, kościół rzymskokatolicki z ośrodkiem noclegowym, strażnica Straży Granicznej, siedziba Dyrekcji Bieszczadzkiego Parku Narodowego - Przełęcz Wyżniańska 890 m n.p.m. (Punkt kasowy BPN – szlak zielony prowadzący na Małą Rawkę i Połoninę Caryńską) - Brzegi Górne (cerkwisko i cmentarz bojkowski, szlak czerwony prowadzący na Połoninę Wetlińską i Caryńską)

Przełęcz Wyżna 872 m n.p.m. (punkt widokowy, obelisk poświęcony pamięci Jerzego Harasymowicza (1933 – 1999), pomnik „Ofiarom gór i ratownikom niosącym im pomoc”, wyjście szlaku żółtego do Schroniska Chatka Puchatka na Połoninie Wetlińskiej) – Wetlina (wyjście szlaku żółtego na Przełęcz Orłowicza i Paprotną, wyjście

szlaku zielonego na Dział i Małą Rawkę, wodospad „Sikława Ostrowskich”)

Smerek (wyjście szlaku czerwonego na Smerek i na Fereczatą)

Kalnica (rezerwat „Olszyna łągowa w Kalnicy)

Przełęcz Przysłup 651 m n.p.m. (galeria „Fantasmagoria”, smażalnia Dom Pstrąga, stacja bieszczadzkiej ciuchci, punkt widokowy, szlak na Jasło)

Krzywe (Stawy hodowlane – możliwość zakupu pstrągów)

Dołżyca (masyw Łopiennika (1069 m), wyjście szlaku niebieskiego na Łopiennik)

Cisna (galerie bieszczadzkich artystów, galeria Czarny Kot, miejsce pamięci narodowej „Betlejemka”, kościół rzymskokatolicki pw. Stanisław Biskupa z 1914r.)

Habkowie (widokowy przejazd przez Jabłońską Górę)

Jabłonki (pomnik gen. K. Świerczewskiego, rezerwat „Woronikówka”)

Kolonice (rezerwat „Cisy na Górze Jawor”)

Bystre (obelisk Aleksander Fredry, cerkwisko i cmentarz z XVIII w., lewoskręt do Rabego)

Baligród (cmentarz wojskowy żołnierzy polskich i radzieckich poległych w latach 1944-47, rzymskokatolicki kościół murowany pw. Niepokalanego Poczęcia NMP z 1877r., rynek: obelisk ofiar mordu z 6 sierpnia 1944 r. i czołg T - 44 – pomnik wyzwolenia 24 X 1944r., cerkiew greckokatolicka pw. Zaśnięcia MB z 1829 r., kirkut z nagrobkiem z 1716 r.

Mchawa (kaplica grobowa oraz kaplica odpustowa z 1823 r.)

Nowosiółki (kapliczka greckokatolicka z 1912r., kościółek z 2/3 sierpnia 1975r., Muzeum Łowiectwa p. Henryki i Jurka Wałachowskich „Knieja”,

Hoczew (kościół rzymskokatolicki pw. Św. Anny z 1745r., prywatna galeria Zdzisława Pękalskiego, pomnik przyrody „Progi skalne na Hoczewce”

Lesko –Łukawica- Zaluż-Bykowce - Sanok

Piotr Kutiać

Dopuszcza Pan Bóg złe, ażeby je w dobre przemieniał, niech będzie zawsze uwielbiony.

Św. Brat Albert

Przepis Agaty

Babka jogurtowa łaciata z polewą czekoladowo - pomarańczową

Składniki:

CIASTO

- 4 jajka
- 20 dag cukru
- 2 łyżeczki cukru wanilinowego
- 125 ml oleju
- 25 dag jogurtu naturalnego
- 45 dag mąki pszennej
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- 5 dag gorzkiej czekolady
- 1/2 łyżeczki aromatu pomarańczowego

POLEWA CZEKOLADOWA

- 6 dag gorzkiej czekolady
- 3 dag masła
- 1 łyżeczka oleju
- 1/2 łyżeczki aromatu pomarańczowego

Sposób przygotowania babki wielkanocnej:

Ciasto:

Wszystkie składniki powinny być w temperaturze pokojowej. Foremkę na babkę z kominkiem o pojemności 2,5 litra wysmarować masłem i wysypać bułką tartą. Mąkę pszenną przesiać przez sitko, wymieszać z proszkiem do pieczenia. Czekoladę połamać na kosteczki i rozpuścić w kąpieli wodnej. Jajka, cukier i cukier wanilinowy zmiksować mik-

serem na najwyższych obrotach przez 7 minut. Następnie powoli wlewać olej i cały czas miksować do połączenia się składników. Dodać jogurt i krótko zmiksować. Dodać mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia i zmiksować na małych obrotach miksera tylko do połączenia się składników. Ciasto podzielić na pół. Do jednej części dodać rozpuszczoną czekoladę i wymieszać (lub zmiksować do połączenia), a do drugiej - dodać aromat pomarańczowy i wymieszać.

Do przygotowanej foremki przełożyć ciasto, przekładać łyżką na zmianę raz jasne ciasto, raz ciemne z czekoladą. Piec w 175 stopni C (bez wcześniejszego nagrzewania piekarnika) przez 55 minut (do tzw. suchego patyczka). Po upieczeniu wyjąć z piekarnika i wystudzić w foremce. Po całkowitym ostudzeniu wyjąć z foremki, odwrócić, skroić nierówności i poleć polewą czekoladową.

Polewa czekoladowa:

Przygotować przed samym polaniem. Czekoladę gorzką, masło i olej roztopić w kąpieli wodnej (metalową miskę z masłem, olejem i czekoladą połamaną na kosteczki umieścić na garnku z gotującą się wodą). Po kilku minutach, gdy czekolada roztopi się wymieszać do gładkości. Dodać aromat pomarańczowy i znów wymieszać. Gorącą polewą poleć ciasto.

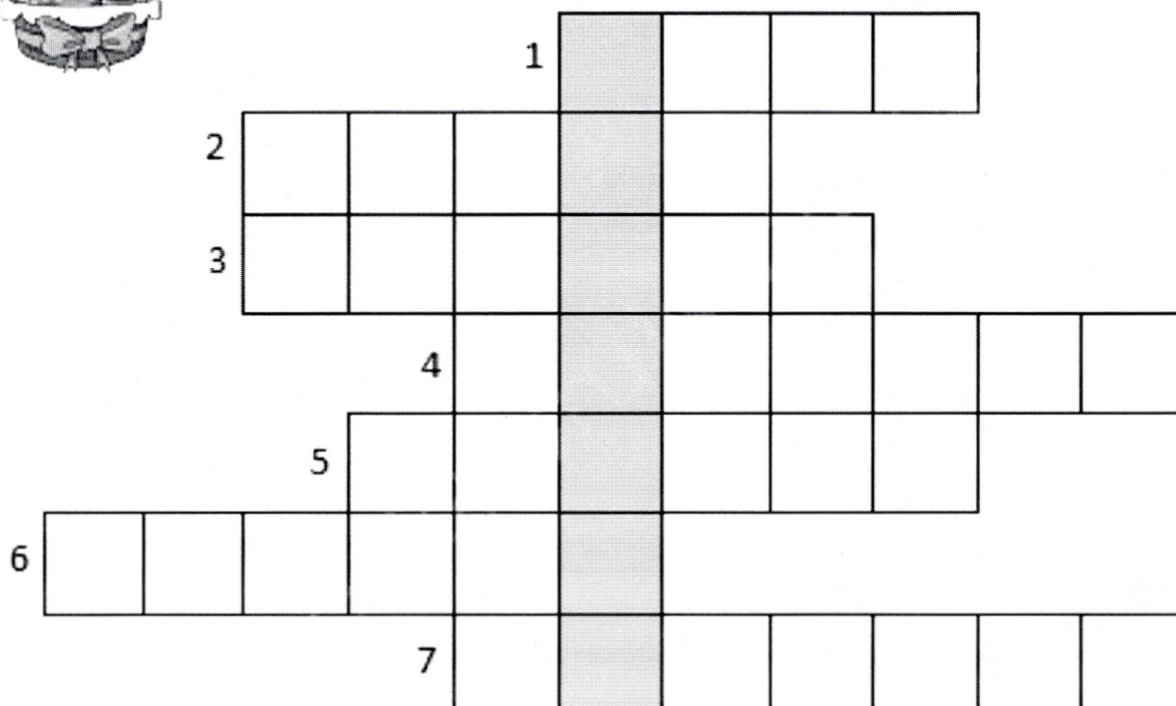
SMACZNEGO

Ten jest dobry, kto chce być dobry.

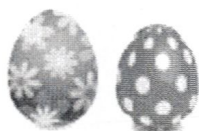
św. Brat Albert



Krzyżówka Wielkanocna



1. Trwa 40 dni i poprzedza Święta Wielkanocne,
2. Na wiosnę wyrastają na wierzbie,
3. Pora roku, w której obchodzimy Wielkanoc,
4. Cukrowy – słodki świąteczny wypiek,
5. Inaczej „Lany Poniedziałek”,
6. W nim znajduje się święconka,
7. Popularne Wielkanocne ciasto.



HASŁO: _____



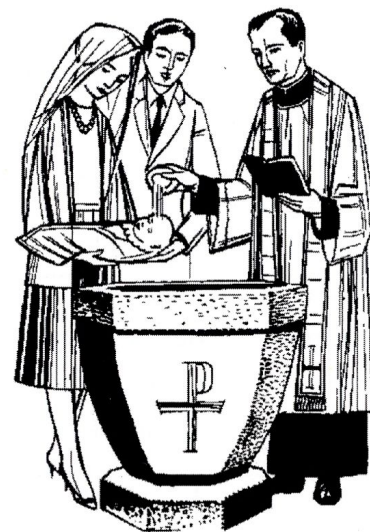
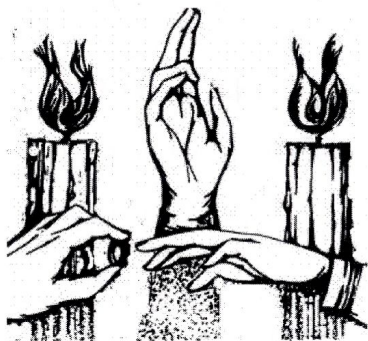
Kochane Dzieci!!

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka na ołtarzu Bożego Miłosierdzia

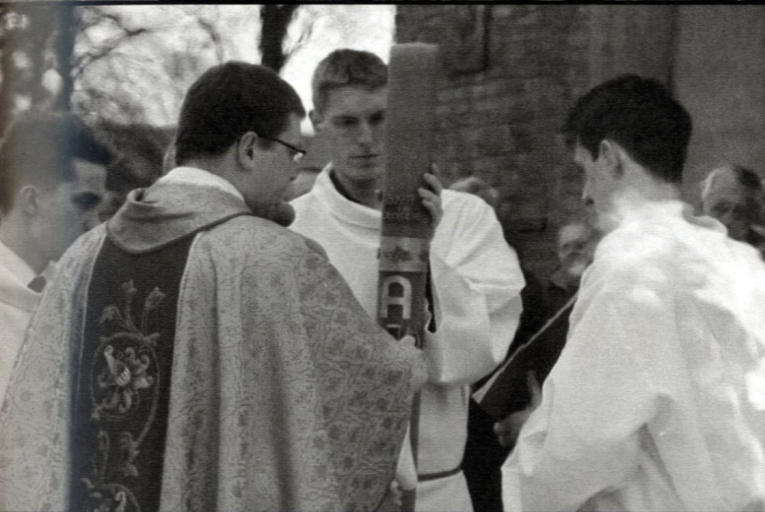
Losowanie nagrody na Mszy św. o godz. 10.00 w niedzielę - 30 kwiecień 2017

Zniechęcać się, to znaczy Panu Jezusowi nie ufać i zrobić Mu przykrość.

św. Brat Albert

W miesiącu marcu 2017**Chrzest przyjęli:***Maria Anna Huzar**Paulina Kaczyńska**Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha, zdrowie ciała i pokój serca.**Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę. Prowadź je, ochraniaj i uświęcaj.***Sakramentalny związek małżeński zawarli:***Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej i zgodzie, aby pokój Chrystusowy w was zamieszkał i stale przebywał w waszym domu.***Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:***Teresa Anna Boszczar**Anna Żołnierczyk**Janusz Kikta**Teresa Antonina Ratajska**Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojcze pełen miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata żyli dla Ciebie.*

Triduum Paschalne



Nasza Rodzina

Redaktor naczelny: Ks. Wojciech Szarek, Ks. Andrzej Szczepek

Współpraca: Halina Lech, Halina Martowicz

Skład: Jacek Lipiński

e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl

Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 54

tel: 13 46 539 44

Do użytku wewnętrznego

Triduum Paschalne

